

**Nowa Polska na pustyni i czuły kolonizator.
Dwie literackie fantazje kolonialne jako plan (prawie) pacyfistyczny**

New Poland in the desert and a tender colonizer.
Two literary colonial fantasies as an (almost) pacifist plan

Jerzy Stachowicz

Uniwersytet Warszawski, Polska

e-mail: jurek.stachowicz@gmail.com

ORCID: 0000-0001-9179-128X

Abstract

The paper examines science fiction literature as one of the sources of Polish colonial discourse. Polish SF literary colonies are not only the result of the intense ideological activity of the Maritime and Colonial League but – like many works of literature of the interwar period – are deeply rooted in the concepts of the 19th century. The literary colonies were frequently variations on the project of rebuilding the Polish state and nation beyond the existing borders, proclaimed, among others, by Piotr Wereszczyński in the 1870s. A project that, at least declaratively, was to be a kind of peaceful alternative to bloody national uprisings.

Keywords

colonialism, postcolonialism, Poland, desert, Polish colonial imaginary futures

Polska idea kolonialna kojarzona jest przede wszystkim z działaniami na rzecz uzyskania terytoriów zamorskich podejmowanymi w dwudziestoleciu międzywojennym przez różne instytucje odrodzonego państwa, głównie przez Ligę Morską i Kolonialną – jedną z największych organizacji pożytku publicznego w II RP. Koncepcja kolonii zamorskich jawi się przy tym nie jako realna inicjatywa geopolityczna, lecz przede wszystkim jako projekt nieziszczalny oraz fantastyczny. Problemy scalania

w nowe i nowoczesne państwo terenów, które przez cały okres „wytwarzania się nowoczesności”¹ były rozdzielone pomiędzy trzy różne organizmy administracyjne, prowadzenie wojen i sporów z sąsiadami, wewnętrzne konflikty, brak woli politycznej kolejnych rządów oraz, po prostu, bieda nie pozwalały zrealizować buńczucznych zapowiedzi LMiK².

Idea kolonialna była również, a może należy powiedzieć, przede wszystkim, częścią wielkiego projektu modernizacyjnego umocowanego i „działającego się” w sferze symbolicznej, który nazwaliśmy z Agnieszką Haską „Polską wyobrażoną”, „w której potęga militarna przeplatała się z potęgą kolonialną oraz techniczną, zaś wszystko uzupełniał nowy wzór polskości z elementami składowymi takimi jak hipermoralność, pracowitość i swoisty modernistyczny mesjanizm”³. Polska idea kolonialna działała o wiele silniej i wyraźniej jako performans (dni kolonisty), publicystyka (dodatki do gazet), ikonografia (plakaty) i (w mniejszym stopniu) literatura niż jako realne działania dyplomatyczne i polityczne. Kolonialny obraz świata był obrazem świata nowoczesnego, a posiadanie kolonii świadectwem modernizacji⁴. Kolonizator był, obok oficera i inżyniera-lotnika, jednym z bohaterów silnie obecnej w kulturze popularnej wizji nowoczesnej Rzeczypospolitej. Miał „nieść brzemię białego człowieka”, jednak w sposób zasadniczo inny niż Niemcy i Brytyjczycy.

Jak zauważył Marek Arpad Kowalski, „ważnym czynnikiem inspirującym polski dyskurs kolonialny były dzieje kraju oraz episteme – «duch epoki». Polska – często pojawiał się ten argument – «straciła» XIX wiek; nie było jej na mapie”⁵. Dyskurs kolonialny II RP łączył więc w wielu konkretnych przypadkach rewanżyzm i rasistowską mocarstwowość z wyobrażeniem o empatii, pracowitości i tolerancji. Można w nim odnaleźć postać specyficznego polskiego „czułego kolonizatora”, który jako kolonizator skolonizowany doświadczył na własnej skórze przemocy kolonialnego imperializmu, przede wszystkim niemieckiego w Małopolsce, więc nie chce powtórzyć błędów własnego opresora.

¹ Więcej: Małgorzata Litwinowicz-Drożdźiel, *Wiek XIX. Wynalazek. Wstępne rozpoznanie*, w: *Praktyka – utopia – metafora. Wynalazek w XIX wieku*, red. Joanna Kubicka, Małgorzata Litwinowicz-Drożdźiel, Warszawa: Convivo i IKP UW 2016, s. 7.

² Zob. Witold M. Orłowski, *Inna Polska? 1918–2018: alternatywne scenariusze naszej historii*, Poznań: Rebis 2018.

³ Agnieszka Haska, Jerzy Stachowicz, *W poszukiwaniu nowoczesności, czyli Polska wyobrażona*, „Kultura Popularna” 2015, nr 4 (46), s. 43.

⁴ Zob. Waław Forajter, *Kolonizator skolonizowany. Przypadek Sygurda Wiśniowskiego*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2014, s. 64; Ania Loomba, *Kolonializm/Postkolonializm*, przeł. Natalia Bloch, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2011.

⁵ Marek Arpad Kowalski, *Dyskurs kolonialny w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa: DiG 2009, s. 159.

„Jedźcie tam, bo tam nasz, Polak, na czele stoi”

Skoro polska idea kolonialna tak mocno rozwijała się w sferze „przyszłości wyobrażonych”⁶, to warto spojrzeć na nią przez pryzmat literatury fantastycznonaukowej. Kolonie i kolonizacja dalekich obszarów to, jeśli uważnie się przyjrzymy, jeden z ważniejszych tematów fantastyki naukowej. Nie powinno to dziwić, skoro najpopularniejsze i prototypowe dzieła były pisane przez przedstawicieli imperiów kolonialnych, Jules’a Verne’a czy, potem, Herberta G. Wellsa. Prezentowały doświadczenie podróży i spotkania z inną kulturą i jej przedstawicielami w sposób zgodny z ówczesnymi wyobrażeniami. Fantastyka naukowa w kulturze popularnej może być nawet dziś uznana za rezerwuar kolonizacyjnych pomysłów i swoista niszę, w której skryły się skompromitowane i obnażone przez refleksję postkolonialną kategorie kolonialne⁷.

Nie ma się zatem co dziwić, że polska idea kolonialna mogła znaleźć wsparcie w literaturze fantastycznej, a polskie kolonie fantastyczne jako jedyne w pełni pokazały możliwości realizacji kolonialnego snu. W utworach literackich, które zaliczyć można do szeroko pojętej fantastyki naukowej, powstałych przed 1939 rokiem można bez trudu odnaleźć tropy, wątki kolonialne, rasowe, orientalizujące i mocarstwowe. Szczególnie wyraźnie widać to w powieściach fantastyczno-przygodowych. Kolonialne wzory myślenia znajdziemy więc zarówno w utworach jawnie snujących fantazje na temat polskiej mocarstwowości bądź eksploatujących kolonialne lęki, przede wszystkim przed seksualnością innego (osoby obcej rasowo) i „złotym niebezpieczeństwem”, jak i w tekstach, które wydawałoby się są krytyczne wobec zastanej rzeczywistości czy poruszają zgoła inne tematy⁸. Powszechność wątków kolonialnych *sensu largo* w literaturze polskiej nie jest jednak tematem tego artykułu. Moją uwagę zwróciły nieliczne teksty, których fabuła łączy się bezpośrednio z polską myślą kolonialną *sensu stricto* i które przedstawiają jakiś wariant tworzenia polskich kolonii na terenach zamorskich.

⁶ Zob. Richard Barbrook, *Przyszłości wyobrażone. Od myślącej maszyny do globalnej wioski*, przeł. Jan Dzierzgowski, Warszawa: Muza 2009.

⁷ Podbijanie obcych i zamieszkałych przez obcych „zaziemskich światów”, otwieranie kosmicznych placówek handlowych i tworzenie międzyplanetarnych kompanii monopolizujących handel to wszystko praktyki, które wiele lat po upadku najważniejszych XIX-wiecznych imperiów kolonialnych były, często bezkrytycznie, obecne na kartach powieści SF. Kiedy już nie wypadało pisać pozytywnie lub neutralnie o kolonializmie ziemskim, kolonializm pozaziemski miał się świetnie, a idea „brzemienia białego człowieka” i niesienia kaganka ze światłem cywilizacji osiągnęła nowy, kosmiczny wymiar (*Star Trek* jest, mimo wszystko, bardzo kolonialny). Im mniej refleksji, a więcej przygody, tym bardziej powieści SF realizowały kolonialno-orientalne schematy bezpośrednio kopiowane z opowieści o ziemskich podróżnikach. Edgar Rice Burroughs w *Księżniczce Marsa* przenosił po prostu motywy powieści o dalekich krajach na dalekie planety. W kosmosie do dziś można bezkarnie, bezceremonialnie uprawiać kolonializm.

⁸ Za przykłady mogą służyć choćby książki Marka Romańskiego, Wacława Niezabitowskiego czy Kazimierza Andrzeja Czyżowskiego; więcej w: Agnieszka Haska, Jerzy Stachowicz, *Śniąc o potęgę*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury 2012, s. 61–71 i 151–159.

Dwa najważniejsze, moim zdaniem, utwory fantastyczne ukazujące wizje spełnionych marzeń o koloniach powstały przed 1918 rokiem, a potem były jedynie wznawiane i ewentualnie przerabiane. Nie są więc efektem intensywnej działalności ideologicznej LMiK, lecz – podobnie jak wiele późniejszych utworów literatury fantastycznej dwudziestolecia – zakorzenione są mocno w koncepcjach XIX-wiecznych; raczej współtworzyły polski dyskurs kolonialny dwudziestolecia międzywojennego niż stanowiły jego literacką reprezentację. Stanowiły pomost pomiędzy pozytywistycznymi koncepcjami założenia polskiej kolonii a działaniami firmowanymi przez LMiK. Pierwszym utworem jest słynne opowiadanie fantastyczne Bolesława Prusa *Zemsta* z 1908 roku. Szczególną uwagę zwracam jednak na powieść Edwarda Krügera *Ludzie elektryczni* wydaną w roku 1912 pod pseudonimem J. Kruk jako na utwór bardziej jednorodny gatunkowo, przeznaczony dla młodszego i mniej wymagającego czytelnika, podejmujący i rozwijający temat pojawiający się wcześniej u Prusa.

Utwory te pokazują, że wizja stworzenia polskiej kolonii nie jest, jak mogłoby się wydawać, ideą modernizacji Polski odzyskanej, ale zakorzeniona jest również w skrajnie odmiennych koncepcjach, takich jak rezygnacja i pogodzenie się z utratą niepodległości na zawsze oraz, również na zawsze, porzucenie terytorium – migracja. Związane to jest również z przekształceniem uchodźcy w pioniera, imigranta polityczno-zarobkowego w dzielnego kolonizatora.

„Przerobić pustynię na urodzajne pola”

Próbując scharakteryzować literackie kolonie wyobrażone, warto zacząć od miejsca, w którym miałyby one powstać. Miejsca podkreślającego wyraźnie jak utopijna i fantastyczna była to wizja, a zarazem naiwna, nie do końca brana z jakichkolwiek doświadczeń kontaktu z dalekimi krainami, a raczej z ich już przetworzoną przez literaturę, prasę i kolonialną naukę wersją.

Polskie literackie kolonie miały przede wszystkim powstawać w Afryce, ale nie miały bazować na wyzyskiwaniu tamtejszych bogactw naturalnych i podporządkowaniu sobie mieszkańców. Powstawać miały na ziemi „jałowej i niczyjej”. W Afryce mitycznej, wyobrażonej, ale także mającej wówczas konkretne znaczenie polityczne – kolonizowanej przez Niemców, tych samych, którzy wykorzeniali polskość w ziemi poznańskiej. Niemców, przeciw którym wymierzone były oba teksty.

W opowiadaniu Prusa opisowi miejsca poświęcone jest właściwie jedno zdanie: „Z odczytu tego, najciekawszego, jaki słyszał kiedykolwiek, Miler dowiedział się, że uroczystość odbywa się w mieście Polonii, w Afryce, na terytorium niegdyś pustym i jałowym, a dziś bardzo bogatym, które Anglia ofiarowała poznańskim wygnańcom, ażeby utworzyli sobie nową ojczyznę, wolną”⁹.

⁹ Bolesław Prus, *Zemsta*, w: Agnieszka Haska, Jerzy Stachowicz, *Śniąc o potęgę*, s. 166.

W powieści Krügera mamy do czynienia, jak zaznaczyłem, z rozbudowaną wersją wizji oglądanej przez bohatera opowiadania Prusa. *Zemsta* to krótkie opowiadanie, w którym polski emigrant Władysław Miler, po burzliwej debacie z rodakami w jednej z paryskich kawiarni, udaje się do jogina Ahamkary, który pokazuje mu wizję kolonizacji Afryki przez Polaków w roku 2008. Akcja *Ludzi elektrycznych* również zaczyna się w Paryżu, ale zamiast magicznej wizji przyszłości pokazuje realizację projektu kolonizacyjnego zaproponowanego przez genialnego polskiego wynalazcę Kazimierza Halicza. Jakby dla podkreślenia związków z *Zemstą* pierwsze zdanie powieści Krügera przywołuje fikcyjny artykuł *Kolonizacja Sahary* z pierwszej strony dziennika „Matin”. Ten właśnie dziennik czytał bohater *Zemsty*, kiedy przyszło mu się spotkać z tajemniczym hinduskim magiem, i stanowi on swoista klamrę kompozycyjną: „Miler nagle ocknął się. W gabinecie nie było nikogo, gabinet zaś był ten, w którym rozmawiał z Czerskim i Goldbergiem. Na stoliku stała szklanka niewypitej lemoniady, na podłodze leżał numer «Matina»”¹⁰.

W *Ludziach elektrycznych* „puste i jałowe” terytorium zyskuje nazwę i, mniej więcej, jakąś lokalizację. W tej wersji polska kolonia znajduje się na granicy francuskiej strefy wpływów, lecz znów, co ważne, w miejscu przez nikogo niepożądanym: „Sahara, ta piaszczysta, bezpłodna Sahara zamienić się ma w krainę zdolną do uprawy, rodzącą zboża, wino, pokrytą zielenią. Wykwitną na niej ludne kolonie, miasta, – powstaną fabryki i zakłady przemysłowe, które zajmą się eksploatacją bogactw mineralnych, spoczywających w łonie ziemi, pod piaszczystą powierzchnią. Miliony ludzi, cierpiących biedę i głód, znajdą zarobek, znajdą chleb”¹¹. Dzięki kolonizacji „biała plama na środku mapy Afryki zniknie, nie będzie tam krain, nieznanym podróżnikom, takich, do których nie dotarła noga Europejczyka”¹². Biała plama to, o ironio, miejsce, w którym nie pojawił się biały człowiek, co jak widać jest w powieści wyrażone *explicite*. Bezpłodność, niezamieszkanie i niczyjóść okazują się przy bliższym spojrzeniu tylko afrykańskimi fantazjami Europejczyka typowymi dla myślenia kolonialnego. Kontynent afrykański przedstawiany był w nich jako w dużej mierze nawet nie tyle pustynny, ile „pusty”, bo nieposiadający własnej kultury, niezamieszkały przez prawdziwych ludzi, ale przez „miejscowych”, którym człowieczeństwa odmawiano. „Domeną półzwierzęcych istot bytujących w lesie jest pustynia cywilizacyjna będąca zarazem dżunglą – sfera usytuowana poza granicami definiowanego przez «kulturę» świata ludzkiego”¹³. Kolonialna opozycja kultura–brak kultury, w której jedyna prawdziwa kultura to kultura europejska, a brak kultury reprezentują „istoty” niemieszkające w miastach, leśni ludzie, ludzie pustyni, jest rzutowana (tworzy ich ramę) na pozostałe, związane z nią opozycje: człowiek – nieczłowiek, cywilizowany – dziki, zamieszkały – pusty. Afryka, choć zamiesz-

¹⁰ Ibidem, s. 169.

¹¹ J. Kruk [Edward Krüger], *Ludzie elektryczni. Powieść fantastyczna*, Warszawa: „Świat” 1912, s. 5.

¹² Ibidem, s. 6.

¹³ Anna Engelking, „Poleszuk” nieoswojony. *Wokół funkcji chłopskości w konstruowaniu polskości*, „Teksty Drugie” 2017, nr 6, s. 71.

kała, pozostaje w „afrykańskich fantazjach” pozytywistów najbardziej pustym kontynentem¹⁴. Nieznane i puste, to nieskolonizowane, dzikie, to nieeuropejskie.

Problem ten szerzej analizuje Bartłomiej Szleszyński, który widzi w tekście Prusa ostatni wyraz jego „afrykańskiej fantazji”¹⁵, choć jeśli spojrzymy na entuzjazm, z jakim Prus, Sienkiewicz i inni wsparli wyprawę Stefana Szolca-Rogozieńskiego, można powiedzieć, że była to nawet swego rodzaju afrykańska gorączka, „bzik tropikalny”: „Zamieszanie związane z planowaną wyprawą stało się pretekstem do wyartykułowania różnorodnych, kryjących się w umysłach Polaków fantazji kolonialnych”¹⁶. Sam podróżnik, co prawda, we wstępie odczytu o planowanej wyprawie odwoływał się do „idei o zrzuconiu fałszywych poglądów na Afrykę, jako na ląd pusty i bezwodny”¹⁷, ale zaraz potem zaczynał snuć fantazje o „bajecznej *terra incognita*”, którą zamieszkuje „murzyn afrykański, t. j. jednostka oddzielna afrykańskiego ludu”¹⁸.

Teren, który chciał zbadać, czyli w języku kolonialnych podróżników „odkryć”, Szolc-Rogozieński nie był co prawda pustynią, ale był mityczną „pustą” krainą, tą właśnie, którą zamieszkują nie-ludzie: nie Europejczycy, lecz dzieci, istoty stojące na niższym stopniu ewolucji i łatwo poddające się woli „prawdziwego człowieka”. „Terytorium zachodnich jezior oprócz wąskiego wybrzeża zaludnionego już nieco nadpsutymi, pseudo cywilizowanymi murzynami przedstawia zupełnie dziecięce plemiona niezbadanego wnętrza, które z tego względu po przebyciu terytorium murzynów nadbrzeżnych, dość łatwo przystępnem się stanie”¹⁹. Dziecięcość owych rdzennych mieszkańców jest czynnikiem, który odbiera im człowieczeństwo, co Rogozieński stwierdza wprost, mówiąc o przyszłym dźwignięciu afrykańskich narodów z „długiego letargicznego snu do godności człowieka”. Człowieczeństwo jest więc tu w jakiś sposób jedynie potencjalne, a Ziemia nieodkryta jest niezamieszkała przez ludzi. Nie ma więc mowy o podboju, jest tylko odkrywanie, niesienie pomocy, kształtowanie i wychowywanie niższych kulturowo „dzieci”²⁰.

Afryka Rogozieńskiego jest Afryką fantastyczną, to „przestrzeń ziemi przeznaczona dla przyszłości, dla światła”²¹. W wizji podróżnika, jak później w książce Krügera, pustynia ma w przyszłości ustąpić oazie. Dotychczasowy obraz kontynentu: „zrósł się ze słowami Sahara, samum, piaski i pustynie. Ponury widnokrąg Sahary w imaginacji

¹⁴ Bartłomiej Szleszyński, *Kolonialne fantazje i kolonialne koszmary w „Zemście” Bolesława Prusa*, „Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza” 2014, rok 7 (49), s. 208.

¹⁵ Ibidem.

¹⁶ Ibidem, s. 209.

¹⁷ *Odczyt Stefana Szolca-Rogozieńskiego o ekspedycji wyruszającej dla odzyskania zachodnio-afrykańskich jezior*, „Słowo”, nr 25, 1.02.1882, s. 1.

¹⁸ Ibidem.

¹⁹ Ibidem

²⁰ Zob. Ania Loomba, *Kolonializm*, s. 75–77.

²¹ *Odczyt Stefana Szolca-Rogozieńskiego o ekspedycji wyruszającej dla odzyskania zachodnio-afrykańskich jezior*, „Słowo”, nr 26, 3.02.1882, s. 1.

naszej zawsze jeszcze rozpościera się na cały ląd”²². Jednak dzięki odkryciom polskiej wyprawy pustynia ma zostać „przekroczona” i zazieleniona, zmienić się w oazę, a Europejczyk, Polak ma ujrzeć „inne przestrzenie Afryki żyznej, przestrzenie życia, przestrzenie przyszłości”²³. Szleszyński określa właśnie tę wizję, mianem Afryki w wersji „light”²⁴, a może nawet utopijnej drugiej Europy. W tej Afryce ma swoje miejsce odnaleźć nowa Polska, kraj przyszłości, jak w snutyach na początku XX wieku wizjach fantastycznych.

Można więc widzieć umiejscowienie literackich kolonii jako konsekwencję „afrykańskiej gorączki” i próbę opisaną zwińczonego sukcesem przedsięwzięcia podobnego do tego, które zorganizował Szolc-Rogoziński. Ale wizja kolonizacji, którą miał realizować polski podróżnik i jego mocodawcy, była opisana już wcześniej. „Fantazje afrykańskie” były właściwie jedną z odmian licznych pomysłów budowania Polski na uchodźstwie, nowej Polski. Koncepcja taka wydaje się mocno osadzona w myśli politycznej oraz traumach nieudanych powstań i bywa nazywana eskapistyczną²⁵. Pierwsze tego typu koncepcje pojawiają się jednak wcześniej, wraz z tzw. Wielką Emigracją we Francji. Realia coraz dłuższego przebywania na obczyźnie i związane z nimi poczucie niebezpieczeństwa utraty tożsamości przez urodzone na emigracji pokolenia powoduje, że w latach 40. XIX wieku pojawiają się projekty powołania do życia polskich społeczności w zamorskich krajach, np. Józef Alfons Portykowski proponuje założenie „Nowej Polski w Ameryce”²⁶. Dla opisu fantastycznych kolonii istotniejszy wydaje się jednak późniejszy projekt. Dekadę przed wyprawą Szolc-Rogozińskiego z pomysłem odbudowy państwa i narodu polskiego w postaci swoistej „kolonii bez metropolii” wystąpił w Paryżu piszący pod pseudonimami Polak i Korczak Piotr Aleksander Wereszczyński, który postulował założenie „Nowej Polski Niepodległej” na jednej z wysp Pacyfiku²⁷. Oceania według opisu Wereszczyńskiego to również „ziemia niczyja” i „pusta”:

Lubo te wyspy położone są między równikiem a zwrotnikiem Koziorożca, jednak klimat ich dość umiarkowany, bo ochładzany wiatrami oceanu Spokojnego. Roślinność na nich potężna podzwrotnikowa, dowodzi to że grunt urodzajny. Obfitość drzew chlebowych, kokosowych, muszkatoowych, bananowych i wszelkich innych użytecznych rodzajów palm i t. p., oraz mnóstwo ryb i żółwi, a z czworonogich świń i kangurów, zabezpieczają osadników od głodu, nawet i nie pracujących wcale krajowców. Zapewne wyspy te są resztkami zatraconego raju ziemskiego!²⁸

²² Ibidem.

²³ *Odczyt Stefana Szolca-Rogozińskiego o ekspedycji wyruszającej dla odszukania zachodnio-afrykańskich jezior*, „Słowo”, nr 27, 04.02.1882, s. 1.

²⁴ Bartłomiej Szleszyński, *Kolonialne fantazje*, s. 210.

²⁵ Zob. Leszek Sykulski, *Wokół projektu politycznego Piotra Aleksandra Wereszczyńskiego. Przyczynek do historii eskapizmu polskiego*, w: *Dylematy polityczne Polaków w XIX i XX wieku*, red. Tomasz Nodzyński, Warszawa: Śląskie Towarzystwo Naukowe im. Michała Grażyńskiego 2007, s. 63–74.

²⁶ Ibidem, s. 63.

²⁷ Piotr Aleksander Wereszczyński, *List otwarty względem osady Polskiej niezależnej w Oceanii skreślił Korczak*, Kraków 1875.

²⁸ Piotr Aleksander Wereszczyński, *Odezwa do Polaków i Polek*, Paryż 1874, s. 2.

Owe miejsca są „do wzięcia”, bo „do żadnego jeszcze mocarstwa nie należą”²⁹, podobnie jak w przypadku późniejszych „fantazji afrykańskich” – owa „dostępność” i „pustka” są wyznaczone według logiki dyskursu kolonialnego. Rdzenni mieszkańcy nie są brani pod uwagę jako jego podmioty, bo nie pracują, nie rozwijają się: „te wyspy jak istny raj ziemski, krajowcy łękliwi i łagodni”³⁰.

Zarówno osada na jednej wysp Oceanii, jak i projekty kolonii afrykańskich czy pojawiające się równocześnie próby zakładania kolonii amerykańskich, z którymi to pomysłami polemizował sam Wereszczyński w swoich listach i odezwach, miały charakter w dużej mierze fantastyczny – były, jak pisał Szleszyński, fantazjami białych Europejczyków, którzy w dalekich miejscach widzieli spełnienie swoich marzeń³¹. Sytuowali je poza granicami cywilizowanego, białego świata, poza terytoriami dostępnymi na mapach; podobnie jak w literackich fantazjach Prusa i Krügera. Polskie kolonie wyobrażone znajdowały się również poza historycznym czasem europejskiej cywilizacji, a więc dawały nadzieję na przekroczenie historycznych uwikłań, historycznego brzemienia-klątwy ciężącego na Polakach i przeskoczenia do czasów szczęśliwości. Polska kolonia miała więc być nie-miejscem, miejscem poza czasem i przestrzenią, miejscem szczęśliwym – utopią³². Dlatego najpełniejsza ich realizacja miała miejsce właśnie w literaturze łączącej myślenie utopijne i kolonialne – w literaturze fantastycznonaukowej. Pustynna kolonia to miejsce poza czasem i przestrzenią: w przyszłości, we śnie, na bezbrzeżnej Saharze, która sprawia, że czas płynie inaczej, w nie-miejscach, pozbawionych swojej antropologicznej przeszłości³³, aury, dzikich, a więc niczych.

„Vivat gród elektryczny!”

Polskie kolonie literackie na pustyni miały być pozytywistycznymi utopiami opartymi na nauce, pracy, kapitale i nowoczesnych technologiach. Zarówno u Prusa, jak i Krügera symbolem tej nowoczesności jest miasto. Odrodzona na pustyni Polska nie jest krajem odtwarzającym mit Rzeczypospolitej szlacheckiej ani państwem wolnych i postępowych rolników. Uprawa wyrwanej pustyni ziemi jest ważna, ale kolonia to miasto-państwo, co jeszcze bardziej podkreśla utopijność fantastyki kolonialnej³⁴ i potęgę nowoczesności. Supernowoczesne miasto na środku pustyni objawi się niczym miraż, fatamorgana, wizja: „Jak za dotknięciem różdżki czarodziejskiej, na piaskach pustyni nowe powstało miasto. Olbrzymie, potężne miasto, o setkach domów rozrzu-

²⁹ Ibidem.

³⁰ Piotr Wereszczyński, *List otwarty*, s. 14.

³¹ Bartłomiej Szleszyński, *Kolonialne fantazje*, s. 213.

³² Jerzy Szacki, *Spotkania z utopią*, Warszawa: Sic! 2000, s. 55.

³³ Odnoszę się w tym miejscu, bardzo luźno, do koncepcji nie-miejsc Marca Augé.

³⁴ Jerzy Szacki, *Spotkania z utopią*, s. 58, 61.

conych wszędzie, z budynkami fabrycznymi, z zakładami przemysłowymi”³⁵. Jednocześnie miasto jest jednym z bardziej trwałych, powracających obrazów „przyszłości wyobrażonych”³⁶ i nowoczesności. Gestem modernizacji wielu postkolonialnych i postimperialnych państw było (i jest wciąż) przenoszenie stolicy unowocześniającego się państwa w nowe miejsce, często „puste i niczyje”, lub choćby zagospodarowywanie i urbanizacja terenów peryferyjnych. Według Andrzeja Szczerskiego „Postępy modernizacji «na peryferiach» stawały się więc sposobem na legitymizację nowej władzy i budowanie lojalności obywatelskiej wśród miejscowej ludności, nic więc dziwnego, że przywiązywano do nich wielką wagę. Rozkwit peryferii służył także celom propagandowym w polityce międzynarodowej, dowodząc, że nowe państwo potrafi doprowadzić do awansu cywilizacyjnego zaniedbanych dotąd terenów”³⁷. Bywa, że jest to działanie mające zrywać więź z kolonialną przeszłością i poczuciem podporządkowania. Dzisiejszym „miastem elektrycznym”, miastem przyszłości ma być przecież nie Nowy York, nie Londyn, lecz wyrastający z piasków pustyni Dubaj. Miasto w Zjednoczonych Emiratach Arabskich może zresztą służyć za przykład pokazujący, jak to wyobrażenie nowoczesności jest głęboko uwikłane w dyskurs kolonialny i wykorzystuje Saidowską koncepcję orientalizmu³⁸, często w sposób subwersywny, jak powtarzany jest sam proces kolonizacji itp. Jest to jednak temat na zupełnie inny artykuł.

Dzięki wykorzystaniu nowych technologii i zdolności technicznych nowych Polaków kolonie miały być niezależne od „dzikiego” świata zewnętrznego i potęgi obcych mocarstw. W elektrycznym mieście Krügera siłę rąk zastąpić miała elektryfikacja i automatyzacja: „W Elektropolis wszystkie funkcje spełnia elektryczność, ta przepiętna siła – człowieka zadaniem jest tylko pilnować, by funkcje te swoje wypełniała należycie, regulować je...”³⁹.

Ludziom pozostawała jedynie praca twórcza i nadzorcza rozwijana zgodnie z ideą spółdzielczości: „wszyscy są równi i równemi rządzą się prawami, każdy obowiązany jest pracować i niezaniebnywać się w swej pracy; kto tylko zacznie się lenić, otrzymuje pierwsze ostrzeżenie, po trzech ostrzeżeniach zostaje wykluczony z liczby mieszkańców miasta. Wszystko stanowi wspólną własność wszystkich, dla tego też ogół o całość wszystkiego dbać winien, lecz zyski, osiągnięte z pracy, stanowią własność poszczególnych jednostek”. Światło z elektropolis miało, dosłownie, oświetlać okoliczne dzikie i jałowe tereny. Zamiast popadać w konflikty z Elektropolanami, wszyscy chętni

³⁵ J. Kruk, *Ludzie elektryczni*, s. 117.

³⁶ Patrz: Richard Barbrook, *Przyszłości...*

³⁷ „Postępy modernizacji «na peryferiach» stawały się więc sposobem na legitymizację nowej władzy i budowanie lojalności obywatelskiej wśród miejscowej ludności, nic więc dziwnego, że przywiązywano do nich wielką wagę. Rozkwit peryferii służył także celom propagandowym w polityce międzynarodowej, dowodząc, że nowe państwo potrafi doprowadzić do awansu cywilizacyjnego zaniedbanych dotąd terenów”, Andrzej Szczerski, *Modernizacje. Sztuka i architektura w nowych państwach Europy Środkowo-Wschodniej 1918–1939*, Łódź: Muzeum Sztuki w Łodzi 2010, s. 263.

³⁸ Edward Said, *Orientalizm*, przeł. Monika Wyrwas-Wiśniewska, Poznań: Zysk i S-ka 2005, s. 85.

³⁹ J. Kruk, *Ludzie elektryczni*, s. 129.

zostaną przyjęci z otwartymi rękami i włączeni do nowej, elektrycznej cywilizacji. „W tej wizji nie ma miejsca na przemoc, podbój i wyzysk”⁴⁰, zauważył Szleszyński, pisząc o koncepcji Polski w Afryce u Prusa, ale to samo można powiedzieć o powieści Krügera. Również w pierwotnej wobec literackich wersji koncepcji Wereszczyńskiego „forma rządu Nowej Polski Niepodległej miała być według niego republikańsko-demokratyczna, z pełnymi prawami wyborczymi dla kobiet”⁴¹, a oświata nie tylko darmowa i dostępna dla wszystkich, ale nawet przymusowa. Rozwój techniczno-naukowy polskiej kolonii łączył się tu zresztą z rozwiązaniami eugenicznymi – Wereszczyński proponował te osoby, którym nauka nie idzie, pozostawiać w stanie celibatu.

Fantastyczne kolonie, choć demokratyczne i oparte na spółdzielczości, miały powstawać na zasadzie kolonialnego kapitalizmu opierającego się na powołaniu towarzystwa akcyjnego finansującego wyprawę⁴², zawłaszczeniu „ziemi niczyjej”, a w końcu na powołaniu kolonii jako tworu, w którym zaciera się różnica między firmą handlową a organizmem politycznym. „A więc posiadamy wszystko, co jest nam potrzebne: kapitały i teren do pracy. Pozostaje tylko wprowadzić w czyn pomysły moje, a [...] Sahara nowym zakipi życiem”⁴³ mówi Halicz, ale kiedy kolonia już działa, ogłasza: „na zasadzie porozumienia się naszego z rządem republikańskiej francuskiej, pod której protektoratem Sahara pozostaje, Elektropolis rządzić się będzie własnymi prawami”⁴⁴.

Eskapistyczny kolonializm wychodził z założenia, że „zważywszy położenie Polaków w Europie, jak niedawno przeszło tak i obecne, a z pewnością wnioskować można, że w niedalekiej przyszłości dni istnienia narodowości polskiej już są policzone”⁴⁵, oraz że emigracja zarówno zarobkowa, jak i polityczna z ziem polskich będzie rosła i „niepodobna Polakom powstrzymać swych ziomeków od takiego wychodźstwa; bo nie są w stanie usunąć przyczyn zmuszających ich do tego”⁴⁶. Na takie spojrzenie, zwłaszcza u Wereszczyńskiego – z perspektywy Paryża i Petersburga – wpływały wydarzenia po upadku II cesarstwa spowodowanego wojną francusko-pruską: „Stosunki polityczne polsko-francuskie można uważać za zamknięte z rokiem 1870”⁴⁷, pisał Wilhelm Feldman, dodając: „został odbłask legendy, szlący wdalekie czasy odgłos pieśni: Dał nam przykład Bonaparte. Odgłos tej pieśni w tej chwili był jednak zagłuszony tryumfem bezwzględny Prus”⁴⁸.

⁴⁰ Bartłomiej Szleszyński, *Kolonialne fantazje*, s. 214.

⁴¹ Leszek Sykulski, *Wokół projektu politycznego*, s. 66.

⁴² Projekt Wereszczyńskiego uwzględniał też narodową składkę i dobrowolny podatek od majątku najbogatszych Polaków, zob. ibidem.

⁴³ J. Kruk, *Ludzie elektryczni*, s. 10.

⁴⁴ Ibidem, s. 134.

⁴⁵ Piotr Wereszczyński, *Odezwa*, s. 3.

⁴⁶ Ibidem, s. 2.

⁴⁷ Wilhelm Feldman, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porozbiorowym*, t. 2 (*Od roku 1863 do końca XIX w.*), Kraków: „Książka” 1919; <https://polona.pl/item/dzieje-polskiej-mysli-politycznej-w-okresie-porozbiorowym-t-2-od-roku-1863-do-konca,ODk3Njg4ODg/127/#info:metadata>, s. 106

⁴⁸ Ibidem.

Koncepcja kolonizacji terenów zamorskich jako bezkrwawego odrodzenia Polski lub ostatejnej możliwości ocalenia Polaków przed wynarodowieniem była zresztą dość poważnie (choć zwykle krytycznie) rozpatrywana przez różne opcje polityczne, a szczególnie dużo miejsca poświęcali sympatycy endecji⁴⁹ i łączyła się właśnie z poczuciem wzrastania potęgi pruskiej. Pozostała zresztą jednym z ważnych czynników tworzących polską ideę kolonialną już po 1918 roku⁵⁰. Literacka wersja pomysłów Wreszczyńskiego pojawiła się pod koniec pierwszego dziesięciolecia XX wieku również jako głos w debacie dotyczącej niemieckiej kolonizacji Wielkopolski. Okoliczności publikacji dzieła Prusa w noworocznym numerze „Kuriera warszawskiego” zostały dokładnie opisane⁵¹. Warto jednak przypomnieć, że pisarz „skonstruował tę wizję jako diagnozę, poradę i pocieszenie w konkretnej sytuacji politycznej – na wieść o przygotowaniach sejmu pruskiego do uchwalenia ustawy o wywłaszczeniu Polaków z ziem, których byli prawnymi właścicielami”⁵². Tadeusz Budrewicz widział w utworze soczewkę, „która zbiera główne myśli wielkiego sporu ideowego między socjalizmem a endecją oraz próbami znalezienia trzeciej drogi w tym wyborze (dla jednych był to konserwatyzm, dla innych stronnictwo «realne»». Gdy się zestawi *Zemstę* z programami partii politycznych, publikacjami książkowymi i publicystyką prasową przełomu XIX i XX wieku, ujawnia się jej dialogowość na poziomie języka i idei”⁵³. *Ludzie elektryczni* również pokazują budowę afrykańskiej kolonii, którą zasiedlą „biedne dzieci nieszczęsnego Poznania, gnębione przez Niemców, zmuszone do poszukiwania chleba w obcych krajach”⁵⁴.

„Byli za uczciwi, aby narzucać swoją władzę”? – fantazja o czułym kolonizatorze

Idea tworzenia kolonii zamorskiej wyartykułowana przez Prusa w *Zemście* została ostro skrytykowana przez Marię Konopnicką. Jednym z argumentów, podnoszonym przez pisarkę oraz pojawiającym w debatach odrzucających tak sformułowaną myśl kolonialną, był ten o „przyrodzonym związku» człowieka z ziemią”⁵⁵. Fantazje kolonialne rzeczywiście całkowicie bądź częściowo porzucały „ziemię skąd nasz ród” jako sprawę najmniej istotną z punktu widzenia trwałości narodu polskiego. Piotr

⁴⁹ Zob. Paweł Fiktus, „Nowa Polska” w polskiej myśli kolonialnej do 1939 r., w: *Acta Erasmiana*, t. 2, red. Mirosław Sadowski, Piotr Szymaniec, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski 2012, s. 107–124.

⁵⁰ Ibidem.

⁵¹ Zob. Tadeusz Budrewicz, *Polska w roku 2008 – wizja Bolesława Prusa*, w: *Bolesław Prus: pisarz nowoczesny*, red. Jakub A. Malik, Lublin: Wydawnictwo KUL 2009, s. 88.

⁵² Ibidem, s. 91.

⁵³ Ibidem, s. 93.

⁵⁴ J. Kruk, *Ludzie elektryczni*, s. 126.

⁵⁵ Tadeusz Budrewicz, *Polska w roku 2008*, s. 94.

Aleksander Wereszczyński podkreślał, że „ziemia bez ludu nic nie znaczy, a lud bez ziemi może przejść do innej i tam założyć sobie ojczyznę”⁵⁶. Najważniejsze było więc znalezienie miejsca „gdzieby oni mogli pracą i przemysłem zdobyć sobie z łatwością dobrobyt i zamożność, przy zachowaniu narodowości jeszcze na długie wieki, i zwrócić zaliczkę, jeżeli takową otrzymali, oraz, gdzieby i nasze potomstwo mogło znaleźć dla siebie bezpieczny przytułek”⁵⁷.

Można jednak spróbować inaczej spojrzeć na porzucenie idei genetycznego związania narodu z ziemią, z terytorium. Ziemie polskie jawić się mogą jako przekleństwo zamieszkujące go narodu. Fantazja o powstaniu potężnego miasta Polonia lub miasta Elektropolis na krańcach świata jest fantazją imigrancką, która przekształcała uciekiniera, emigranta za chlebem, zbiega politycznego w kolonialnego pioniera⁵⁸. Tę myśl można wywieść (co zresztą robili polscy pisarze opisujący wspólnoty narodowe poza granicami Polski⁵⁹) choćby z niewątpliwie wciąż wówczas wpływowej definicji narodu zaproponowanej przez Maurycego Mochanckiego: „Ścisłe rzecz biorąc: naród nie jest to zbiór ludzi zamieszkałych na przestrzeni określonej pewnymi granicami. Ale raczej istotą narodu: jest to zbiór jego wszystkich wyobrażeń, wszystkich pojęć i uczuć odpowiadających religii, instytucjom politycznym, prawodawstwu, obyczajom, a nawet będącym w ścisłym związku z położeniem geograficznym, klimatem i innymi warunkami empirycznego bytu”⁶⁰. Pasuje ona autorom kolonialnych fantazji. Nawet zastrzeżenie, że ów „naród wyobrażony” jest związany ze środowiskiem, które go otacza, wydaje się współgrać. „Empiryczne warunki bytu” związane z terytorium nadawały Polakom pozytywne cechy, ale również ograniczały, nie dając rozwinąć skrzydeł wykutemu w trudnych warunkach narodowemu charakterowi. Przeniesienie się w inne części globu mogłoby być uzdrawiające dla „polskości”. Dlatego ludźmi szczególnie dobrze odnajdującymi się w etyce i estetyce nowoczesności pustynnego miasta mieli być Polacy: „Życzeniem autora było, aby Polacy stali się w świecie takiej cywilizacji kadrą zarządzającą kapitałami i zasobami ludzkimi”⁶¹.

Utopie kolonialne są miejscami, gdzie Polak osiągnie wreszcie stan szczęśliwości i spełnienia niemożliwy do uzyskania tu i teraz, na historycznie polskiej ziemi. Zgodnie z pozytywistyczną wizją polskości: Polakom wystarczy oddać we władanie najgorsze nieużytki, a uczynią z nich krainę mlekiem, miodem i wynalazkami płynącą.

Ta myśl, że Polak, by uwolnić swego ducha przedsiębiorczości i wynalazczości, musi wyjechać, jest zresztą obecna w dyskursie kolonialnym inspirowanym przez

⁵⁶ Cytat z listu Wereszczyńskiego do J.B. Rogojskiego za: Leszek Sykulski, *Wokół projektu politycznego*, s. 67.

⁵⁷ Piotr Wereszczyński, *Odezwa*, s. 4.

⁵⁸ Piotr Puchalski, *Poland in Colonial World Order. Adjustments and Aspirations 1918–1939*, New York–London: Routledge 2022, s. 24

⁵⁹ Waclaw Forajter, *Kolonizator*, s. 60.

⁶⁰ Maurycy Mochnacki, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, w: idem, *Rozprawy literackie*, oprac. Mirosław Strzyżeski, Wrocław: Ossolineum 2000, s. 213.

⁶¹ Tadeusz Budrewicz, *Polska w roku 2008*, s. 88.

LMiK (i pojawia się do dziś jako publicystyczne uzasadnienie wielkich migracji Polaków, np. do Wielkiej Brytanii po 2004 roku). Jej echo dostrzec można w mocarstwowym hasłach II RP: „Sprawa kolonij bowiem przestała już być zagadnieniem czysto politycznym, a nabrała znaczenia pod stawowego dla gospodarczego rozwoju Polski. [...] Dla prężności polskiej trzeba wskazać ujście, polska myśl polityczna szuka go, my, pionierski zastęp Polski Nowej, to ujście wskazujemy. Jest nim przekucie, przebudowa Polski lądowej na Polskę morską i kolonialną”⁶² – apelował w 1934 roku Michał Pankiewicz, jeden z czołowych propagatorów polskiej idei kolonialnej.

Zajmowanie „pustego miejsca”, w dodatku w sposób pokojowy, na drodze ekonomicznej (powoływanie towarzystwa eksploracyjnego, sprzedaż udziałów itp.) miało podkreślać etyczne różnice między Polakami a Niemcami. Ci ostatni, kolonizując Wielkopolskę, robili przecież dokładnie odwrotnie – podbijali terytorium zamieszkałe i dobrze prosperujące, a mimo to nie potrafili odnieść takiego sukcesu, jak literaccy nowi Polacy. W pomysłach ustanowienia polskiej kolonii ważne było wyjście poza narodowe geograficzno-historyczne uwikłania i nacisk na brak konfliktu. Polacy mieli być pokojowymi, czułymi kolonistami: „Cechy charakterologiczne nowego Polaka to – w wizji pisarza – pracowitość, skromność, otwartość i życzliwość dla obcych oraz – co eksponuje – szacunek dla odmienności językowo-cywilizacyjnych”⁶³. Polska kolonia miała powstać nie w wyniku podboju, lecz pokojowego przekazania terenów zbędnych dla kolonialnych mocarstw: Wielkiej Brytanii bądź Francji.

Polak literacko kolonizujący Afrykę, a potem w latach 20. i 30. dokonujący kolonizacji przestworzy w bardzo kolonialnych powieściach Kazimierza Czyżowskiego o Maćku królu powietrza czy Szalonym Lotniku, jest przekonany o własnej wyjątkowości i wyjątkowym losie łączącym go z kolonizowanym „innym”. „Warunki empirycznego bytu” pod zaborami miały wytworzyć swoistą kolonialną empatię, tak wyraźnie charakteryzującą Polaka, czułego kolonizatora, kolonizatora wcześniej skolonizowanego: otwartość, skłonność do kompromisu, szacunek dla odmienności, ale jednocześnie szacunek dla pracy i wykształcenia, spryt, biegłość w sztuce kapitalizmu⁶⁴. Polacy mają doświadczenie bycia podbitymi, wygnanymi i poniżonymi, dlatego jako kolonizatorzy (wcześniej) skolonizowani mają etyczny mandat do osiedlania się na innych kontynentach. Potrafią zrozumieć inne narody i zaopiekować się nimi (oczywiście w domyśle, mniej cywilizowanymi). Projekt kolonizacji ukazujący się w utworach fantastycznych to niemalże projekt pacyfistyczny, w końcu bierze się z koncepcji unikania krwawych powstań, a nowa, zamorska Polska ukazywana jest w duchu broszury Józefa Polaka przygotowanej na Światowy Kongres Pokoju w 1928 roku: „Jeżeli Rzeczpospolita Polska w pewnych okresach swych dziejów skła-

⁶² Michał Pankiewicz, *O Polskę kolonialną*, „Morze” 1934, nr 8–9, s. 5–6.

⁶³ Tadeusz Budrewicz, *Polska w roku 2008*, s. 88.

⁶⁴ Warto na marginesie zaznaczyć, że literacki kolonizator ma pleć – jest mężczyzną lub młodym chłopakiem.

dała się w części z narodów niepolskiego pochodzenia, to jednak [...], było to następstwem sojuszków raczej niż zwycięstw militarnych narodu polskiego”⁶⁵.

Wizja pokojowego, czułego kolonizatora mogła jednak uwodzić jedynie tych, którzy byli myśleniem kolonialnym mocno przesiąknięci. Bohater opowiadania Prusa widzi nową Polskę-kolonię dosłownie jako wizję przyszłości, odwiedzając indyjskiego „maga” goszczącego w Paryżu. Opisana sytuacja sama w sobie należała więc do porządku kolonialnego. Jogin był tyleż mędrcelem, do którego szło się po radę, co orientalnym okazem „innego”, którego szło się oglądać niczym w zoo, muzeum etnograficznym czy „freak show”⁶⁶. Można powiedzieć, że jest to kolonialna wizja szkatułkowa: polski kolonializm „zrealizowany” objawia się w „cudownym zwierciadelfku” należącym do „subalterna”, skolonizowanego nie-Europejczyka, który wykorzystuje swoją pozycję orientalnej atrakcji, by zarabiać na wierze Milera w niesamowitość kolonialnych krain. Kolonizator skolonizowany i „zwykły” skolonizowany tworzą teatr odbić, który wydaje się ustanowioną przez Prusa nieświadomą prefiguracją spojrzenia postkolonialnego: patrząc na obcego, widzimy tylko odbicia własnych pragnień i potrzeb: niespełnione marzenie o koloniach. Nie ma tu mowy o wyjściu poza kolonialny dyskurs czy dostrzeżenie w nim czegoś obcego, sprzecznego z interesem Polski i koncepcją polskiego narodu. Jest raczej próbą zbudowania swojej kolonialnej tożsamości inkorporującej doświadczenie bycia zniewolonym i skolonizowanym w celu lepszego zarządzania kolonią, skuteczniejszego rywalizowania z dotychczasowymi potęgami kolonialnymi. Polska otwartość na inne kultury to raczej otwartość wobec dzieci, które mogą wyrosnąć na nowych Polaków, a tolerancja obejmuje tylko te społeczności, które przyjmują europejskie zasady, podporządkowują się. Widać to wyraźnie w *Ludziach elektrycznych*. Pomysłodawca kolonii, Halicz, głosi równość i wolność, ale jednocześnie zupełnie ignoruje własne dążenia krajowców, którzy są tylko atrakcyjnym tłem dla przygód prawdziwego Polaka. Powieść Krügera, jak przystało na historię fantastyczno-przygodową, eksploatuje całe spektrum kolonialnych stereotypów. Fabuła, kiedy nie skupia się utopijnej wizji miasta na pustyni, osuwa się w schematy orientalnej przygody i odbiera wszelką moc sprawczą niebiałym. Nawet negatywni bohaterowie okazują się tylko pionkami w politycznej grze mocarstw kolonialnych. Jak się okazuje na końcu drugiego tomu, za atakami Beduinów i Tuaregów na elektryczne miasto stoją niemieccy agenci. Rzeczywistość Algierii, bo tam zaczyna swoją przygodę Halicz, jest całkowicie „zorientalizowana”. Mieszkańcy Afryki nie mają żadnych pretensji do Francuzów, nie czują się ucisnieni, a jedynie wdzięczni. Są albo dzicy i niebezpieczni, albo honorowi i tajemniczy; oscylują między pokusą a grozą, spełniając wszelkie orientalne stereotypy. Ostatecznie dostajemy kolonialną opowieść SF w rodzaju *Diuny* Herberta połączonej z *W pustyni i w puszczy* Sienkiewicza. Halicz nie dość, że pokonuje knujących przeciwko niemu Niemców, to jeszcze zdławia powstanie Mahdiego i sam zostaje nowym mesjaszem, wprowadzając świat w nową erę.

⁶⁵ Józef Polak, *Krótki przyczynek do dziejów pacyfizmu w Polsce*, Warszawa: Komitet Organizacyjny XXVI Międzynarodowego Kongresu Pokoju 1928, s. 5.

⁶⁶ Waclaw Forajter, *Kolonizator*, s. 109.

Podsumowanie – lustro dwóch obcości

Utopijna wizja nowego państwa jako kolonii na „ziemi niczyjej” wpływała na polski dyskurs kolonialny nawet po 1918 roku, kiedy kolonialne fantazje zostały włączone do repertuaru nowoczesnej i mocarstwowej „Polski wyobrażonej”. *Ludzie elektryczni* wznawiani są w latach 30., w powieści dla młodego czytelnika *Maciek I król powietrza* Kazimierza Andrzeja Czyżowskiego tytułowy bohater leci supernowoczesnym samolotem do Afryki i zostaje „murzyńskim królem”, a w filmie *Dziewczyna szuka miłości* (1937) Romualda Gantkowskiego dla mężczyzny z robotniczej Woli są właściwie możliwe tylko dwie drogi awansu społecznego, stania się nowym człowiekiem: wyjazd do Morskiej Woli w Brazylii albo kształcenie się na inżyniera-lotnika. Polska nowoczesna i mocarstwowa przedstawiana była w dyskursie prasowym i kulturze popularnej właśnie jako kraj kolonizatorów i lotników. Wciąż jednak miał być to czuły kolonizator: „Do pracy na Czarnym Łądzie winny być dopuszczane te przede wszystkim narody, którym jest to ze względów gospodarczych konieczne, a które swym pokojowym nastawieniem, tradycją kultury i umiejętnością współpracy w pełni na to zasługują. Do państw tych w pierwszym rzędzie należy Polska”⁶⁷.

Figura Polaka jako „czulego kolonizatora”, kolonizatora skolonizowanego, zajmującego „pustynię” okazywała się bardzo użyteczna w tworzeniu tożsamości II RP. Nie tylko wspierała kolonialną „binarną opozycję między tym, co swojskie (Europa, Zachód, «my») i tym, co obce (Orient, Wschód, «oni»)»⁶⁸, ale też wychodziła poza nią. Tym, co obce, okazywał się również zachodni kolonializm. Polska autokoncepcyjna widziana z perspektywy lokalnej odmiany idei kolonialnej jawi się więc jako przeglądanie się w lustrach dwóch obcości, niemieckiej (zachodniej) i orientalnej (Rosja Lenina i Stalina jako Wschód), dających złudne przekonanie o wyjątkowości (nie po raz pierwszy) rodzimego doświadczenia, usprawiedliwiającego przemoc, choćby symboliczną, wobec kolonizowanych.

References

- B.M., *Problem kolonij – to problem Afryki*, „Morze” 1938, nr 12, s. 9.
 Barbrook Richard, *Przyszłości wyobrażone. Od myślącej maszyny do globalnej wioski*, przeł. Jan Dzierżowski, Warszawa: Muza 2009.
 Budrewicz Tadeusz, *Polska w roku 2008 – wizja Bolesława Prusa*, w: *Bolesław Prus: pisarz nowoczesny*, red. Jakub A. Malik, Lublin: Wydawnictwo KUL 2009.
 Engelking Anna, „*Poleszuk*” nieoswojony. *Wokół funkcji chłopskości w konstruowaniu polskości*, „Teksty Drugie” 2017, nr 6.

⁶⁷ B.M., *Problem kolonij – to problem Afryki*, „Morze” 1938, nr 12, s. 9.

⁶⁸ Ania Loomba, *Kolonializm/Postkolonializm*, s. 64.

- Feldman Wilhelm, *Dzieje polskiej myśli politycznej w okresie porzobiorowym*, t. 2 (*Od roku 1863 do końca XIX w.*), Kraków: „Książka” 1919; <https://polona.pl/item/dzieje-polskiej-mysli-politycznej-w-okresie-porzobiorowym-t-2-od-roku-1863-do-konca,ODk3Njg4ODg/127/#info:metadata>.
- Fiktus Paweł, „*Nowa Polska*” w polskiej myśli kolonialnej do 1939 r., w: *Acta Erasiana*, t. 2, red. Mirosław Sadowski, Piotr Szymaniec, Wrocław: Uniwersytet Wrocławski 2012.
- Forajter Waław, *Kolonizator skolonizowany. Przypadek Sygurda Wiśniowskiego*, Katowice: Wydawnictwo Uniwersytetu Śląskiego 2014.
- Haska Agnieszka, Jerzy Stachowicz, *Śniąc o potędze*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury 2012.
- Haska Agnieszka, Jerzy Stachowicz, *W poszukiwaniu nowoczesności, czyli Polska wyobrażona*, „*Kultura Popularna*” 2015, nr 4 (46).
- Kowalski Marek Arpad, *Dyskurs kolonialny w Drugiej Rzeczypospolitej*, Warszawa: DiG 2009.
- Kruk J. [Edward Krüger], *Ludzie elektryczni. Powieść fantastyczna*, Warszawa: „Świat” 1912.
- Litwinowicz-Drożdżiel Małgorzata, *Wiek XIX. Wynalazek. Wstępne rozpoznanie*, w: *Praktyka – utopia – metafora. Wynalazek w XIX wieku*, red. Joanna Kubicka, Małgorzata Litwinowicz-Drożdżiel, Warszawa: Convivo i IKP UW 2016.
- Loomba Ania, *Kolonializm/Postkolonializm*, przeł. Natalia Bloch, Poznań: Wydawnictwo Poznańskie 2011.
- Mochnacki Maurycy, *O literaturze polskiej w wieku dziewiętnastym*, w: idem, *Rozprawy literackie*, oprac. Mirosław Strzyżeski, Wrocław: Ossolineum 2000.
- Orłowski Witold M., *Inna Polska? 1918–2018: alternatywne scenariusze naszej historii*, Poznań: Rebis 2018.
- Pankiewicz Michał, *O Polskę kolonialną*, „*Morze*” 1934, nr 8–9.
- Polak Józef, *Krótki przyczynek do dziejów pacyfizmu w Polsce*, Warszawa: Komitet Organizacyjny XXVI Międzynarodowego Kongresu Pokoju 1928.
- Prus Bolesław, *Zemsta*, w: Agnieszka Haska, Jerzy Stachowicz *Śniąc o potędze*, Warszawa: Narodowe Centrum Kultury 2012.
- Puchalski Piotr, *Poland in Colonial World Order. Adjustmenst and Aspirations 1918–1939*, New York–London: Routledge 2022.
- Said Edward, *Orientalizm*, przeł. Monika Wyrwas-Wiśniewska, Poznań: Zysk i S-ka 2005.
- Sykulski Leszek, *Wokół projektu politycznego Piotra Aleksandra Wereszczyńskiego. Przyczynek do historii eskapizmu polskiego*, w: *Dylematy polityczne Polaków w XIX i XX wieku*, red. Tomasz Nodzyński, Warszawa: Śląskie Towarzystwo Naukowe im. Michała Grażyńskiego 2007.
- Szacki Jerzy, *Spotkania z utopią*, Warszawa: Sic! 2000.
- Szczerski Andrzej, *Modernizacje. Sztuka i architektura w nowych państwach Europy Środkowo-Wschodniej 1918–1939*, Łódź: Muzeum Sztuki w Łodzi 2010.
- Szleszyński Bartłomiej, *Kolonialne fantazje i kolonialne koszmary w „Zemście” Bolesława Prusa*, „*Wiek XIX. Rocznik Towarzystwa Literackiego im. Adama Mickiewicza*” 2014, rok 7 (49).
- Szole-Rogoziński Stefan, *Odczyt Stefana Szolca-Rogozińskiego o ekspedycji wyruszającej dla odszukania zachodnio-afrykańskich jezior*, „*Słowo*”, nr 25–27, 01–04.02.1882.
- Wereszczyński Piotr Aleksander, *List otwarty względem osady Polskiej niezależnej w Oceanii skreślił Korczak*, Kraków 1875.
- Wereszczyński Piotr Aleksander, *Odezwa do Polaków i Polek*, Paryż 1874.